

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h. w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

W przededniu sejmowej reformy wyborczej.

(Ciąg dalszy).

Podczas kiedy trybun ludowy p. Stapiński woła wielkim głosem do przyjaciół ludowców, do braci chłopów wzywając ich do zdobycia twierdzy rządów szlacheckich zgubnych dla ludu — t. j. Sejmu, odsadzając od czci i wiary konserwatystów, którzy tych rządów nie chcą wypuścić z ręki i różnego rodzaju demokratów pokornych wobec szlachty, którzy znowu tym konserwatystom dopomagają wrzekomo do utrzymania nadal ich uprzywilejowanego stanowiska — podnoszą się w rzeczywistości coraz liczniejsze głosy w różnych dziennikach, będące dowodem, że zmiana reformy wyborczej do Sejmu jest dziś rzeczą konieczną, powszechnie odczuwaną.

Niepodobieństwem bowiem przypuścić, aby wobec przeprowadzonej do parlamentu reformy wyborczej rozszerzającej prawa wyborcze ludu mogła nadal istnieć w kraju taka ustawa wyborcza, na podstawie której w kurii wielkiej własności wybierało w Galicyi 2.380 wyborców aż 44 posłów — innemi słowy 54 uprawnionych w tej kurii do wyboru miało jednego posła w Sejmie. Tymczasem zaś lud włościański i roboczy krzywdzi się bezsprzecznie odpychając go od równego udziału w prawach politycznych już to za pomocą dotychczasowej ordynacji wyborczej, już to za pomocą wyborów pośrednich i różnych sztuczek wyborczych. Najbliższą tedy sesją sejmowa musi załatwić sprawę reformy wyborczej, która jest konieczną — musi się z nią pospieszyć i nie odkładać jej na późniejszy czas, bo chwila o-

becna, bodaj czy nie jest chwilą najodpowiedniejszą i najkorzystniejszą dla zabezpieczenia naszych interesów narodowych przy uchwaleniu nowej ustawy. Ze względu zaś, że jest to sprawa dla naszego rozwoju narodowego w Galicyi niezmiernie doniosłości starać się muszą wszyscy ludzie dobrej woli, aby to była ustawa sprawiedliwa, nie krzywdząca żadnej warstwy społecznej a nadto chroniąca przeszło milionową ludność polską w Galicyi wschodniej od wynarodnienia i wyzyskania na korzyść Rusinów. I tu w pierwszej linii zwrócić się należy do tych, którzy ster rządów w kraju dźwierz w swojej ręce, do szlachty, do tych konserwatystów, którzy bez względu na pewne różnice zachodzące w ich poglądach umieją iść w Sejmie solidarnie i potrafią, jeżeli tylko zechcieli, uchwalić taką ustawę, jakoby dla nich była korzystną, a nie dopuścić do uchwalenia takiej, któraby im była szkodliwą.

Nie ulega kwestyi, że wobec znikania szlachty i jej znaczenia wskutek parcelacji ich majątków lub sprzedaży w obce często wrocie nam ręce — wobec słabo rozwiniętego mieszczaństwa po małych miasteczkach galicyjskich przyszłość polska w kraju da się jedynie zabezpieczyć jeżeli się oprócz zdolności na właściwej sile polskiej t. j. na ludzie. Jego uświadomienie narodowe w najdalszych zakątkach, to uświadomienie pogłębić i ten lud w zupełności pozyskać dla spraw narodowych — to rzecz dziś dla nas najważniejsza. Może zaś niezem tego ludu tak się nie pozyska, jak dając mu pełną praw nie na papierze tylko, ale w rzeczywistości, w praktyce. — O tem powinni pamiętać konserwatyści, którzy zafundowali w Galicyi wszystkim, ujęli w ręce rząd i ster w kraju i nie chcieli dotychczas i nie chcą się z nikim pod tym względem dzielić. Powinni pamiętać, że rozwój stosunków w kraju może ich znieść z

widowni, a daj Coże, by nie z naszą szkodą narodową. Kierowanie się u nich egoizmem klasowym, jak to się działo dotychczas przez cały ciąg dziejów naszych — przyniesie może i im samym w przyszłości i narodowi nieobliczalne szkody. Takiego samego egoizmu strzedz się powinni również ludowcy i ich przywódca p. Stapiński, którzy w kraju poza ludem nikogo i niczego widzieć nie chcą.

Dlatego to wszystkie stronnictwa sejmowe jasną sobie powinny zdać sprawę, jakie im stanowisko należy zająć wobec sprawy reformy wyborczej, gdy wejdzie pod obrady sejmu. Pod tym względem wyłoniły się i wyłaniają różne projekta, jak projekt Wydziału krajowego lub projekt klubu demokratycznego wniesiony w ubiegłej sesji przez prof. Dra Głębińskiego — myśl poprzestania na razie na zmianie wyborów pośrednich na bezpośrednie tylko w kurii wiejskiej, a pozostawienie reszty jak było dotąd. Jakkolwiek ta sprawa załatwioną zostanie — usilnem dążeniem ze strony polskiej musi być myśl skutecznego zabezpieczenia interesu narodowego polskiego w Galicyi wschodniej, którego, jak doświadczenie z wyborami do parlamentu na podstawie nowej ustawy wyborczej dowiodło, w zupełności nie osiągnęliśmy. Starać się więc należy, by to osiągnąć w reformie nowej ustawy wyborczej sejmowej unikając wad, jakie nam przynieść może system proporcjonalny, geometrya wyborcza lub kataster narodowy, jako te środki, które przy powszechnem prawie wyborczem mają zabezpieczać prawa reprezentacji mniejszościom narodowym.

(C. d. n.)

JULJUSZ NOTH.

14)

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Jak ciężko mści się takie ludzenie się wiedzą o tem dobrze, często jednak za późno ci przedsiębiorcy, którzy powodując się takimi idealnymi liniami naftowymi na nich rozpoczynają wiercenia. Wiedzą o tem także handlarze terenami, którzy w dzikiej, ślepej gorączce skupują za drogie pieniądze tereny, i przyjmują na siebie ciężkie warunki kontraktu a potem żaden poważny przedsiębiorca na tereny te nie chce zwracać uwagi. Takie śmiałe, ryzykowne interesa dyskredytują tylko wartość gruntów, będących bądź co bądź dla kopalnictwa naftowego korzystnymi.

Ze pas naftonośny Wielopole-Tarnawa ciągnie się w kierunku północno-zachodnim świadczą o tem nie tylko bogate ślady ropy w Zahutyniu, Stózach wielkich i małych, Prusieku, Pisarowcach lecz także siodłowy układ warstw, widoczny w każdej dolinie.

Zeszedłszy z granicy Zagórze-Poraża i Zahutynia natrafiamy w oddaleniu 250 m. od granicy lasu na północ na potężne siodło

tam piaskowców i ciemnych łupków, należącym do oligocenu. Taksamo spotykamy siodło skał oligocenijskich w oddaleniu 400 m. na południe od kraju lasu w Stróżach wielkich z obfitemi śladami ropy tak na zboczu południowym jak i północnym.

Warstwy północne to przeważnie płyty drobno ziarnistych piaskowców nachylone pod 120 do 135°, południowe zaś pod 130°.

Pierwotnie wykonano tu trzy wiercenia. Głębokość ich dochodziła do 200, i 596 m. Produkcja ropy była bardzo słaba. Głębszych wierceń nie można było wykonać, gdyż średnica szybu w ostatecznej głębokości wynosiła zaledwie cztery cale.

W ostatnich czasach nabyła te tereny znana firma Perutz i wierci szyby, w których przy 344 m. wystąpiły silne gazy i znaczne ślady ropy, pompowanie nie dało jednak jeszcze zadawalających rezultatów. W każdym razie jest pewność, że na żyły naftonośne natrafiono. Skały aż do głębokości 500 m. są formacji oligocenijskiej.

W Stróżach mamy siodło podwójne podobnie jak w Zagórze i Wielopolu.

Pofaldowania w wielkim siodle widać bardzo wyraźnie na wschodnim i zachodnim krańcu lasu, należącego do Stróż małych.

Będzie to bardzo wartościowy teren jeżeli w Stróżach wielkich produkcja ropy okaże się wydawną.

To samo powiedzieć można o południowej części lasu Płowiec na północnym zboczu Działu Korzennego i o lesie gminnym Prusieka, gdzie właściciele terenów pp. Kobak, Gerardis i tow. mają korzystne warunki.

Wyraźnie wytworzenie się siodła warstw oligocenijskich z żyłami roponośnymi widać w dolinie 220 m. oddalonej od pagórka granicznego wsi Płowce na północ 270 m. na południe od tego pagórka jest drugie siodło z skałami roponośnymi.

Idąc w kierunku północno zachodnim chodzimy na tereny Markowice, które zbadało próbnymi poszukiwaniami galicyjskie karpackie towarzystwo akcyjne.

Na prawym brzegu Sanocka tak na gminnem pastwisku, jak też w kamieniołomach na obszarze dworskim widać wyraźnie jak grubo ławicowe, niebieskawe, opite w mikę piaskowce opadają stromo w kierunku północno-zachodnim a w oddaleniu 200 m. na południe po lewym brzegu potoka opadają w kierunku południowo zachodnim. Wniosek stąd, że musiła tu być między tymi oboma punktami oś siodła. (C. d. n.)

Z Towarzystwa Korpusów wakacyjnych w SANOKU.

Dnia 19. b. m. odbyli nasi korpusnicy wycieczkę do Humnisk, Brzozowa i Starej Wsi.

Pogoda sprzyjała wycieczce; ani jednej chmurki nie było na niebie, a mimo tego słońce nie paliło, tylko ogrzewało ziemię ulewnym deszczem poprzedniego dnia zwilżoną, co sprawiło że na drodze nie było ani błota ani kurzu. Dzień dla małych korpusników szczęśliwie był wybrany a śpiew i okrzyki wesole czas skracały, co również nawet mniej wytrzymałych zachęcało do znoszenia trudów pochodu. Ludzie spieszący na targ do Brzozowa podziwiali ich dziarskość wołając: „To nasi mali Sokołowie!”.

Szła młodzież bez wytchnienia z Brzozowa do miejsca cudownego na Starą-Wies.

Tu w kościele przed obrazem Najśw. Matki Boshiej odśpiewała pieśni nabożne, poczem jeden z OO. Jezuitów oprowadzał naszych turystów po kościele i klasztorze i opowiadał im dzieje klasztoru i o cudach Najśw. Maryi Panny.

Po śniadaniu bawili się chłopcy w ogrodzie przyległym do klasztoru jakby na swoim boisku w zwykłe gry i zabawy aż do obiadu. Zabawom tym przypatrywali się OO. Jezuiti i przyszłuchiwali się śpiewom patriotycznym dziatwy.

Po obiedzie w restauracji miejscowej i po odpoczynku ruszyli nasi korpusnicy z powrotem do Brzozowa. Po drodze przystawali powracający z targu wieśniacy i cieszyli się z wesolego usposobienia chłopców i ze śpiewu pieśni narodowych podczas pochodu nuconych. W Brzozowie zwiedzili wycieczkowcy kościół, boisko Sokołów, poczem rozeszli się po mieście za zakupem bułek, rogali a także gościńców dla pozostałych w domu.

Około 7-mej wieczorem ruszyła młodzież mając na czele ks. Stanisławczyka do Humnisk. Po zwiedzeniu kościoła i po odśpiewaniu odpowiednich nabożnych pieśni, udała się młodzież na plebanie, gdzie ks. kanonik Borczyk przyjął gości sanockich bardzo serdecznie. Sam trząsł drzewa i rozdawał owoce, a potem ugościł sutym podwieczorkim swych, jak ich nazywał ukochanych Sanoczan. Wśród drzew owocowych w sadzie puszczały chłopcy ognie sztuczne, a przy oświetleniu bengalskim śpiewali wszystkie znane im pieśni narodowe. Ks. kanonik Borczyk cieszył się swymi ukochanymi. A na pożegnanie błogosławił odjeżdżających. Oby tylko zapamiętali sobie końcowe słowa: Niech życie wasze będzie zawsze tak wesołe, ale po Bożemu...

I jechali ugoszczeni chłopcy, rozradowani, ze śpiewem powoli jednak sen ich zbierał, głowy zaczęły się chwiać to w prawo, to wlewo aż do samego Sanoka. Wspomnienie mile i pożyteczne spędzonego dnia pozostanie im jednak na zawsze, a podczas takich wycieczek wyrabia się u młodzieży zmysł obserwacyjny, swoboda, odwaga, panowanie nad sobą, obudza się towarzyskość i zamiłowanie do rzeczy swojskich. — Dlatego też Towarz. Korpusów wakacyjnych corocznie urządza jakąś wycieczkę.

Wzajemna pomoc urzędników i sług państw. w Sanoku.

W dniu 4. sierpnia br. odbyło się w sali kasynowej w Sanoku drugie Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego „Wzajemna pomoc urzędników i sług państwowych w Sanoku”. — Kilka ważniejszych uchwał powziętych na tem zgromadzeniu podajemy.

Przewodniczył dyrektor Zarządu p. Kapiszewski. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia przez sekretarza Towarzystwa p. M. Herza — przyjęto do wiadomości zatwierdzającej sprawozdanie Zarządu z czynności tegoż oraz zamknięcie rachunków i bilans Towarzystwa ra rok 1906.

Zamknięcie to w cyfrach przedstawia się następująco:

Rachunek obrotów.

A. Przychody:

1) Rachunek udziałów	3.749 K. — h.
2) „ lokacyi	415 „ — „
3) „ komisyj	689 „ 06 „
4) „ administracyi	— „ 24 „
5) „ odsetek	79 „ 11 „
6) „ wpisowego	426 „ — „
Razem	5.258 K. 41 h.

B. Rozchody:

1) Rachunek lokacyi	3.119 K. 44 h.
2) „ komisji	4.665 „ 56 „
3) „ koszt. założenia	30 „ 54 „
4) „ inwentarza	84 „ 90 „
5) „ administracyi	141 „ 85 „
Razem	5.042 K. 29 h.

Przychody: 5.358 K. 41 h.

Rozchody: 5.042 „ 29 „

Ogólny obrót 10.400 K. 70 h.

Następnie uzupełniono skład Zarządu. Wicedyrektorem wybrano sekretarza skarbu p. Białego, członkami Zarządu p.p.: Czarnowskiego i Świdierskiego zastępcą p. Markiewicza.

Uzupełniono również skład Rady Nadzorczej i zastępcami członków wybrano p.p.: Tarsę i Latawca.

Po szerszej dyskusji uchwalono przystąpić do Związku budowlanych Towarzystw galic. urzędników we Lwowie. Na wniosek p. Ryłskiego powzięło Walne Zgromadzenie następującą uchwałę:

Walne Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego dla budowy członkom domów mieszkalnych w Sanoku — upoważnia swój Zarząd do udzielania pomocy swoim członkom przy budowie domów w ten sposób, że do wysokości połowy rzeczywistej wartości wybudować się mających budynków wraz z gruntem, może dla pożyczek wekslowych przez budującego zaciągnąć się mających — udzielać swoje żyro w miarę postępu budowy, zabezpieczając ewentualnie kredyt nawet hipotecznie.

To i owo.

Powiedział czy napisał ktoś kiedyś, że dziennikarstwo, to najpotężniejsze mocarstwo. Do niedawna zdawało mi się, że to sobie ot aforyzm jak wiele innych, które ulągłszy się w czyjejsz głowie na papierowych skrzydłach gazet obiegają często znaczną część cywilizowanego świata, aby na końcu spocząć w skrzyni zapomnienia.

A sądziłem tak na podstawie cyfr wpłaconej na Gazetę sanocką prenumeraty. Myślałem bowiem: Co to może być za potężne mocarstwo, które tak niewielu liczy obywateli interesujących się jego losami, a temsamem poczuwających się do dostarczania mu środków potrzebnych do zabezpieczenia jego bytu i ulegających jego wpływom?

Ale list biwateła Adolfa Brigla, który w ubiegłym tygodniu otrzymała nasza redakcyja nawrócił i przekonał mię, że chociaż Gazeta nie tak wielu liczy zwolenników którzyby poczuwali się do obowiązków zasilać jej kasę mamona, to jednak wpływ jej sięga dalej, niżby się to na pozór zdawało, bywa bowiem czytana i komentowana skrupulatnie.

Ponieważ równocześnie list ten doskonalnie i dosadnie maluje sposób myślenia i pojmowania obowiązków obywatelskich w pewnych sferach u nas i wyjaśnia równocześnie stanowisko bojkotującej Radę miejską trzynastki, przeto podajemy go w całej osnowie poniżej.

Zeby zaś nas nie posądzano, iż podsuwamy czytelnikom jakiś utwór własnej fantazyi, zachowaliśmy styl, ortografię i interpunkcyę autentyczną, zaznaczamy jednak, że dostrzegamy w liście, niezgodę co do tych rzeczy z przepisami podanymi w gramatyce Małeckiego przeznaczonej jako podręcznik naukowy dla szkół średnich.

Obywatel Brigel pisze: Szanowna Redakcyjo! Upraszamy szanownej redakcyję aby nas ważniejszymi rzeciami zaopaczyć jak tym co psu nie wolno do lokalu wejść niech nas szanowna redakcyja zaopaczy ziębyśmy mieli wody jak po innych większych miastach jest woda w każdym domu sanocki magistrat

tylko posyła komisję żeby była osega i drabina i beczkę na wody ale oni na wody to się niechęć starać bo im nie do kuczka pan Szlęczka ma dosyć wody i pan chuj tosam i Pan Gella to samo to oni nie czują jak te mieszkańcy co mieszkają w rynku i w tych wszystkich ulicach na około rynku mieszkańcy z rynku muszą iść powody do landwerski kasarni albo gdzie zandarmerya i to jak dwa dni dyszdzió niema to studni zamykają to wypada chyba ślinę picz wadzarki co noszą wody to im za daleko na wojtoski po wody iść to nabiraja w różnych kanałach i skadkach co stoi na rynku zaszmierzona i to noszą do gotowania i do picia proszę szanownej redakcyję zięby natem redakcyję więcy zależało jak na psy jak nie skoram zmoim pismem w sanockej redakcyję to rozpowszechnę powszystkich gazetach jak miasto sanok biduje bez wody, także sanocka gazete pisze zięby nie pozwalacz dach pobicz tylko co maja stary budowany dom aniestacz im na nowy dach to mają zginacz dziszaj przy drogich czasach co się dziękuje Bogu zięby było chlib nie nowy dachy robicz jak tu wiadomo Zięznik Frojek karb (prawdopodobnie Karp przyp. zecera) podał opozwolenie naprawicz dach i magistrat mu pozwolił ale ma dobrego sąsiada polskiego księdza jak tylko zobaczył jak chłop pierszy gwoźdz zabił do dachu zaraz poszedł do magistratu na skargę zięby mu nie pozwolicz dach naprawicz tylko zięby ten biedny zięznik z osmioro dzieczmi zginął taki nasz poski ksiądz miłosierny ale jak mu dalej ksiądz nie pozwoli to Monitor go lepij Przedstawi za to bardzo dzięujemy co sie szanowna redakcyja zajmuje a by kolej do brzezowa budować przez sanok

z uszanowaniem

Adolf Brigel

Z listu więc tego przekonać się mogą Czytelnicy, iż obywatel w guscie autora listu a takich jest u nas moc, uważają, że wszystko powinno się naginać do ich życzeń i interesów. Jeżeli n. p. jakiś karp ma osmioro karpia, to nie obowiązują go już żadne przepisy ani o policyi ogniowej, ani za nic u niego rejon ogniowy, bo Karpowi wygodniej dach pobijacz gontami. I w tem sens na każdym polu coraz dalej do nieskończoności, a gdyby się ktoś odważył stanąć w poprzek takim życzeniom, to do Monitora znim niech go, lepij Przedstawi!

Otóż od takim duchem przyjętych obywateli otrzymała prawdopodobnie bojkotująca Radę miejską trzynastka mandat imperativ zdobyć dominujące stanowisko w Radzie i iść w ich myśl i w ich kierunku w zarządzie gminy.

Bo co to za magistrat, który nie spełnia woli obywateli miasta, ale chce przestrzeżać jakichś tam przepisów i porządków, a w dodatku poważa się traktować wszystkich jednakowo, bez względu na to ile mają karpia?

Przebijają się również najwyraźniej tak z całej chryi w Radzie miejskiej jak i z przyczozonego listu, że ci, co przybyli niedgdy do nas, a gościnnie przyjeży z czasem wydziedziczili tubylczą ludność w znacznej części, uważają się dziś już za panów, chcą prawa dyktować i to tylko robić, co im najlepiej dogadza, a kłoby się im w czemkolwiek śmiał sprzeciwić, z tym znowu do — Monitora!

Dlatego też wątpimy bardzo, czy zwołane na poniedziałek 26. posiedzenie Rady dla jej ukonstytuowania przyjdzie do skutku i da w ogóle jaki rezultat dodatni.

Menerzy bowiem fatelnej trzynastki postanowili za wszelką cenę sprowadzić w zarządzie gminy stan taki, jaki był niedgdy, t. j. że gmina i jej zasoby istniały tylko dla nielicznej garstki wybranców, a ogół był na to, aby płacić i słuchać bez szemrania.

Byłoby przeto błędem i słabością nie do przebaczenia ze strony dzisiejszej więkkości Rady, gdyby się dała zteroryzować trzynastkę i powiedziała: „Dla milej zgody, niech będzie jak chcą!“ Daleko bowiem lepszą usługę wyrządzi większość dzisiejsza miastu, gdy spowoduje, iż zamiast egoizmem powodujących się jednostek, które idą przebojem w mość postanowienia z góry powiętego, że gmina i jej zasoby są tylko dla

wybrańców, a nie dla wszystkich obywateli, stanie na czele jej komisarz rządowy.

Do tego zaś przyjdzie musi i powinno, jeżeli nie mają powrócić dawne rządy kliki, które pozostawiły po sobie miastu sporą ilość długów — a jednak nie posunęły Sanoka ani o włos bliżej miast przyzwoicie wyglądających.

Nie mamy ludzi.

Hasło to rozbrzmiewa jak kraj długi i szeroki znajdując oddźwięk w sercach dobrane myślących, którzy z zgrozą i boleścią patrzą na stopniowe kurczenie się naszej Ojczyzny, na wypychanie nas z obszarów, do których nabyliśmy niezaprzeczalnych, historycznych praw zasiedlenia, na traktowanie polskości w sposób zuchwały i bezczelny jako przeżytku czegoś, co dawniej było, a dziś już żyć przestaje. Ostatnie wybory dały w rezultacie Koło polskie cyfrowo słabe a z liczby przyznanych nam mandatów straciłszy więcej, niż przypuszczaliśmy najskrajniejsi nawet pesymiści. Tak poszło dziś, kiedy jeszcze krajem władamy. Co będzie jednak w przyszłości, za lat dziesięć, dwadzieścia lub więcej? Wszyscy czujemy, że będzie źle i że, jeżeli nie rozpozniemy pracy intensywnej a poważnej, pracy zmierzającej do podniesienia i uświadomienia narodowego jak najszerzszych warstw ludności polskiej, wpływy nasze we wschodniej Galicji będą bardzo zagrożone. Pogrom polskiego stanu posiadania w kraju i poza krajem będzie wskutek tego tak zupełny, że zjeździemy natychmiast w państwie na stanowisko garści maroderów, którzy nie wiedzą czego chcą i z którymi nikt nie potrzebuje się liczyć. Coraz więcej rozumiemy także, że łudzenie siebie i drugich już nas więcej nie zbawi. Nie pomoże nam też wiele liczenie na szczęśliwy zbieg okoliczności, bo szczęście nie lubi gościć w obozie słabych.

To wszystko widzimy niemal wszyscy i życzymy sobie, aby do okresu walk nas czekających przystąpić odpowiednio zbrojni i wyszkoleni.

Mimo jednak tak niewesołego stanu faktycznego, mimo nawet poczucia konieczności pracy, niema dotąd niczego, co by zapowiadało, że zadania, jakie nas czekają pojmujemy dość głęboko a przedewszystkiem praktycznie, i że z grózącem nam niebezpieczeństwem naprawdę chcemy się potykać, a nie wymijać je lub odsuwać. Szukamy wprawdzie ludzi, wołamy o pomoc a nie widzimy, że na okół nas są setki, które wprost czekają, aby je uchronić i użyć, nie dostrzegamy, że w nas samych leży ta siła, która działa cuda, bo nie czujemy świętego ognia czynów. Ciągłe słowa i frazesy, posiadzenia i narady, a gdy przyjdzie teoryj przyblec w szatę czynu, do pracy zmobilizować potrafimy zaledwie garstkę. Dziwimy się tylko, że ludzie czynu nie spadają nam z nieba i że Bóg nie zsyła nam ich w pomoc, kiedy tylko zapagniemy. Badamy, wskazujemy na szczęśliwszych sąsiadów, których Opatrzność odarza taką ilością pracowników, jakiej tylko zapagną, a zresztą spiny radząc, a snując mądre projekty. Niestety przeważnie tylko projekty!

Pewien Anglik, dobrze znający nasze społeczeństwo wypowiedział o nas słowa następujące: „Wszystko dobre, co się w Polsce dzieje, staje się tu za pomocą nielicznych jednostek, a gdzie indziej nie spotykanych, walczą bowiem i o samą sprawę i pokonują ciężkość mas biernych i apatycznych. Jednostki pracują za tysiące a reszta zadawania się krytyką”. Zdanie to, chociażkolwiek wygłoszone przed 25 laty, nie straciło dotąd nic na swej wartości. Rzeczywiście działają u nas tylko nieliczne jednostki a szerokie masy, choćby nawet inteligencji, stoją zdala od wszelkiego czynu. Stan to groźny i ustać musi stanowczo, bo pierwszym warunkiem siły społeczeństwa jest zainteresowanie się się ogółu sprawami publicznymi. Brak interesu dla nich przedzie lub później zmrozi i ostudzi najświętszy nawet zapał poświęcenia, nie mówiąc już o tem, że samo dźwiganie przez jednostkę odpowiedzialności za całe brzemie spraw pu-

blicznych wyczerpuje i niszczy w lot odporność choćby jak najsilniejszego osobnika. Rozwój społeczeństwa nie może opierać się nawet na kilku ludziach zdanych do czynu. Do pracy konsekwentnej, długiej i ciągłej potrzebne są ich całe zastępy. Wszystko powinno być tak obmyślane, aby ubytek jednego lub kilku nawet działaczy nie powodował w organizmie społecznym trudnej do zapalenia luki, albo co gorsza, stagnacji lub upadku.

Miejsce jednego powinny zajmować dziesiątki, miejsce dziesiątek setki. Wtedy dopiero będziemy mieli przed sobą społeczeństwo krzepkie i żywotne. Inaczej grozić nam musi ciągła ruina.

Ludzi trzeba jednak umieć sobie wychować, czego tajemnica leży znowu w cennieniu pracy. Gdy raz pojmiemy to i zrozumimy, będziemy mieli poświęcenie i zapał, siłę i jej skutki. My atoli nie cenimy ani pracy, ani poświęcenia, a pierwszy lepszy surogat jednego lub drugiego pocąga nas mocno, byleby podany był z akcesoryami udania i blagi. Ułuda i pozory zawsze jeszcze dźwierzają na nas prym przed realnym czynem. Żądamy też odrazu ludzi skończonych, doskonałych, podrostu idealnych. Na wyrobienie się dzielności i wprawy nie chcemy pozwolić a wszystko zabijamy przedwczesną krytyką. Bez ludzi zaś i bez pobłażliwości dla nich nie ma organizacji. Bądźmy wyrozumiali, znalazłszy ludzi miejmy dla nich słowo zachęty i zasłużonego uznania, odróżniamy pracę dla siebie od pracy dla dobra publicznego a sprawy nasze potoczają się inną koleją. Dopiero tysiące podręcznych i dotąd przez nas lekceważonych sił tych mrówek roboczych, które pracują ciągle z umiłowaniem dobra ogólnego da prawdziwą armię, a tą wywalczy nam lepsze jutro.

(„Głos Polski“ z czerwca b. r.)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Początek roku szkolnego i wpisy. Z powodu, iż wskutek przyzwolenia Rady szkolnej krajowej podczas odbywających się obecnie w okolicy Sanoka ćwiczeń, w obu tu-tejszych szkołach wydziałowych męskiej i żeńskiej będzie zakwaterowane wojsko, wpisy uczniów i rozpoczęcie roku szkolnego odbędzie się w późniejszym terminie jak zwykle.

A mianowicie odbywać się będą wpisy w obu powołanych szkołach w dniach 3-go i 4-go września codziennie przedpołudniem od godziny 8-mej do 12-tej a popołudniu od godziny 3-ciej do 5-tej.

Nabożeństwo przy rozpoczęciu roku szkolnego odbędzie się w tutejszym kościele parafialnym i cerkwi w dniu 5-go września o godzinie 8-mej zrana.

Konkurs. Wydział Tow. Szkoły ludowej w Sanoku przyjmuje z początkiem bieżącego roku szkolnego do Bursy im. Tadeusza Kościuszki ośmiu uczniów uczęszczających do szkoły ludowej lub wydziałowej. Podania wnoszą należy do 1. września b. r. na ręce p. prof. Kajetana Golczewskiego. Do podania załączyć należy a.) ostatnie świadectwo szkolne, b.) poświadczenie, że uczeń jest synem włościanina lub mieszczanina narodowości polskiej, c.) deklarację rodziców, że opłacać będą za syna regularnie należytość w pieniądzu lub naturaliach.

Szkandał. Część młodzieży polskiej, grupującej się swem własnym towarzystwem „Znicz” zatraćła już widocznie wszelkie poczucie godności narodowej i nadaje ona, ta polska młodzież polskiemu miastu cechy i charakter miasta ruskiego.

Młodzieńcy ci, którzy mają o sobie ogromne wyobrażenie i cierpią na manię wielkości a wskutek tego nie nie robią, nie już dla dobra ogółu ale dla siebie samych (włóczą się gromadami po ulicach — to także praca przyp. zecera), młodzieńcy ci są na tyle czelni, że chórem na ulicy Mickiewicza przed gmachem polskiego „Sokoła” śmiają śpiewać ruski marsz Sokołów.

To już przechodzi wszelkie granice. Polska młodzież śmie polskiemu społeczeństwu policzek wymierzać. Niewiedzieć z czym się to ma do czynienia z karygodną głupotą, ciętą beznamiętnością czy też z rafinowanym szelmostwem.

Należy się spodziewać, że te lepsze jednostki w Tow. „Znicz” wystąpią przeciw tym panom z całą bezwzględnością i każą im opuścić szeregi polskiego towarzystwa.

Aby nie było niepotrzebnych tłumaczeń podajemy, że działo się to w poniedziałek 19. bm. między godziną 9. a 10. wieczorem.

Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 21. jechał fiaker od pociągu do góry ku miastu. W miejscu gdzie z drogi jest zjazd do potoku naprzeciw Szpitala powszechnego, wypadł na drogę pędem wózek tragarza ciągnięty przez rozkulanego konia tak szybko, iż ani fiaker ani tragarz nie byli w stanie skierować wehikułów i dyszel od wozu tragarza ugodził konia przy fiakrze w bok z taką siłą, że padł na miejscu. Konia zabito oddano rakarzowi. Wypadek spowodował tragarz, który rozniewawszy się na swego konia smagał go batem z całej siły, czem spłoszony koń popędził na oślep ku drodze. Gdy, szkodę wyrządzoną będzie teraz musiał wynagrodzić, to może ochłodnie w złości p. tragarz i nie będzie się zęcał nad swoją szkapą.

Rosyjski kapitan z Köpenick. W dzienniku Russkoje Słowo znajdujemy opis następującego zdarzenia, przypominającego pod wielu względami znaną aferę z fałszywym kapitanem z Köpenick: Do komendy transamurskiej oddziału granicznego nadeszło niedawno telegraficzne zawiadomienie, że do Charbina przybędzie pewien oficer celem podjęcia w kasie wojskowej 70.000 rubli które mają mu być bezwzględnie wypłacone. Istotnie w oznaczonym dniu zjawił się zapowiedziany depeszą oficer. W komendzie wystawiono mu czek na żadaną sumę i na ten czek podjął ów oficer w charbińskiej filii banku rosyjsko-chińskiego 56.000 rubli w akcyach kredytowych, a 14.000 w srebrze. Przeliczywszy pieniądze oficer zamyślił się, poczem — zwracając się do kasjera — rzekł: „Zdaje mi się, że to trochę za ryzykowne jechać z tak znaczną sumą. Niech mi pan będzie łaskaw pozwolić rozmówić się przez telefon z komendą wojskową. Kasjer zaprowadził go do telefonu, a oficer, przedstawivszy się, poprosił o przesłanie mu asysty wojskowej, gdyż wiezie pieniądze rządowe, a obawia się, aby go w drodze nie obrabowano. Nim żądana asysta nadeszła, upłynęło prawie pół godziny. Oficer podczas tego rozmawiał z urzędnikami banku i wypalił kilka papierosów, nie okazując przytem najmniejszego zniecierpliwienia. Gdy żołnierze nadeszli, oficer kazał jednemu z nich postarać się o skrzynkę, do której włożył wszystko srebro, zachowując przy sobie walory. Po opuszczeniu banku, udano się na dworzec kolejowy. Tutaj oficer kazał żołnierzom zatrzymać się na peronie i pilnować skrzynki z pieniędzmi, sam zaś — jak mówił — idzie do bufetu, aby się posilił. Żołnierze czekali na peronie przeszło godzinę. Tymczasem zaś pociąg, którym oficer miał odjechać, odszedł ze stacyi. Żołnierze naturalnie czekali mimoto dalej, nie przeczuwając nic złego. Dopiero z nadejściem jakiegoś oficera miejscowego sprawa się wyjaśniła. Rzekomy oficer znikł jak kamfora, a razem z nim znikło 56.000 rubli. Natychmiast urządzono za nim pościg, a równocześnie wysłano depeszę do miejsca, skąd ów oficer miał pochodzić i dowiedziano się, że było to sprytnie dokonane oszustwo. Rzekomego oficera dotąd nie schwytano.

Na rzecz Bursy im. Tadeusza Kościuszki złożyli na listę Wp. Augustyjskiego: pp. Jadwiga Zembaty 1-20 K., Karol Kaliszczak, Julian Remer, W. Kościński, Morawiecka, St. Augustyński po 1 K., Jakób Tarsa 2 K., Marya Kościńska 1-40 h. razem 9 60 h.; Wp. Dr. Zaleski 10 K., ks. Skowron 2 K., ks. Biela z Krosna 20 hal.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie przeciw prypoc, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne. Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawala, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kapiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	APTEKA pod „Opatrznością Boską“ PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku poleca	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Swieże wody mineralne krajowe i zagraniczne.		Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.		Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.		Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczy dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrup Sulfogujacalowy. Amarol, Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Folwark stumorgowy
w powiecie Brzozowskim
do wydzierżawienia od 1-go marca
1908 roku.

Wiadomość w zarządzie folwarku
Grabówka p. Grabownica. 3-6

Dwa pokoje na pierwszym
piętrze wśród-
mieściu zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość
w księgarni p. K. Pollaka.

Kaszeli!

Kto na niego nie zważa, grzeszy
przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13-32



najlepszymi i najdelikatniejszymi
środkami do czyszczenia obuwia

„AURORA”

Towarz. wzajemnej pomocy posagowej we Lwowie,
Podwale 7.

wypłaca swoim członkom posagi stosownie do trzech oddziałów
od koron 200 do 5000.

Po 14 miesiącach istnienia wypłaciło Towarz. przeszło 80 posagów w łącznej kwocie K. 34.000, w miejscu poszukiwani agenci i zastępcy nauczyciele i poczmistrze mają pierwszeństwo. Statuta za dołączeniem marki 10 hal. wysyłamy.

3-3

Zarząd.

8-30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od
dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

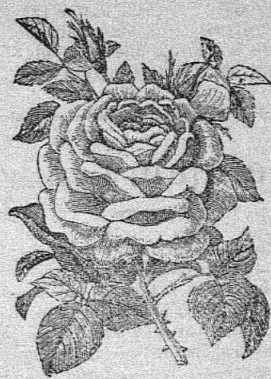
(marka: drewniany konik na kij)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./L.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegow, białą pleć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek
w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawwszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich rozsad jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.**

Przyjmuje również zamówienia na **bukiety i wieniec** wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się **urządzania ogrodników i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem

W. Pazurkiewicz

ogrodnik miejski w Sanoku

17-

odznaczony 5-ma medalami.

„NASZ KRAJ”

NAJWIĘKSZY TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY w POLSCE.

Drugi rok wydawnictwa.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdobi kilkadziesiąt ilustracji.

„NASZ KRAJ” drukuje obecnie senzacynin, przez cenzurę sakazaną sstrękę Zygmunta Kaweckiego p. t.

„SZKOŁA”

w silny sposób poddając krytyce obecny system szkolnictwa galicyjskiego.

„NASZ KRAJ” rozpoczął drukować oryginalne, nigdzie dotąd nie drukowane powieści z manuskryptu MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem.

„Rodzina Gilów”.

Prenumerata roczna kor. 30, półr. 10, kwart. 5 z przesyłką pocztową. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: LWÓW, PIEMARSKA 32. Zeszyty okazowe rozsyła się na żądanie.

Dwa pokoje z kuchnią
położoną w suterenie (lub bez tejże)
zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Cukiernia

1-3

Z. Peszkowskiego w Sanoku,

poszukuje ucznia do praktyki, za-
miejscowi mają pierwszeństwo.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.